

Odra (Poland) 12(2002)

Zielony paradygmat
(Green Paradigm)
Supplement, pages 21-26

ISSN 0472-5182



Holmes Rolston III

Wartości w Naturze i Natura Wartości

Ludzkie wartościowanie

Zacznijmy od dobrze ugruntowanego stwierdzenia: ludzie zdolni są wartościować. „Valeo” jest stwierdzeniem równie niewątpliwym, jak kartezjańskie „cogito” - nie mógłbym wątpić w to, że wartościuję. Ludzie mogą wartościować przyrodę instrumentalnie, a swe własne stany mentalne zarówno instrumentalnie, jak i wewnętrznie. Przedmioty obiektywnie istniejące w przyrodzie mogą zaspokajać subiektywne potrzeby ludzi: drzewo dostarcza im drewna na opał, a słoneczny dzień umożliwia piknik.

Stawiając pierwszy krok w naszej podróży po świecie przyrody niektórzy wędrowcy zwrócą uwagę, że nie możemy obejść się bez jaźni, która na pewno dokonuje aktów wartościowania, po czym idąc dalej, świadomi nieustannej obecności tejże jaźni, będą zaprzeczać istnieniu, poza ich własnymi umysłami, jakichkolwiek wartości. Wilhelm Windelband pisze: *Wartość (...) nie znajduje się nigdy w samym przedmiocie jako własność. Konstytuuje się ona w relacji z oceniającym umysłem. Jeśli usuniemy wolę i uczucie, nie pozostanie nic takiego, jak wartość* (Windelband, 1921. s. 215). Bryan Norton konkluduje: *Moralisci wśród etyków środowiskowych*

byli w błędzie, doszukując się u roślin i zwierząt wartości *n i e z a l e ż n e j* od ludzkiego wartościowania. W ten sposób zapomnieli o najbardziej podstawowej zasadzie wartościowania czegokolwiek. Wartościowanie dokonuje się zawsze z punktu widzenia świadomego podmiotu wartościującego... Tylko ludzie są takimi podmiotami wartościującymi (Norton, 1991, s. 251).

Zainteresowanie przedmiotem jest tym, co nadaje ludziom zdolność wartościowania. Oprócz wartościowania przyrody w sposób instrumentalny, ludzie mogą ją czasami wartościować wewnętrznie. Kiedy oceniamy olbrzymią sekwoję, nasze wartościowanie odnosi się do tej właśnie sekwoi i do niczego poza nią. Cóż więc takiego się tutaj dzieje? Filozofujący przyrodniczy przyjrząwszy się drzewu sekwoi, zechcą zapewne *przyjrzeć* się również pojęciom, których używają. Wartościować *wewnątrznie* oznacza wartościować bez podejścia instrumentalnego. Nadal pozostaje jednak otwarta kwestia, czy wartość *osadzona* jest w drzewie sekwoi niezależnie i jest wewnętrznie autonomiczna, czy też jakoś nadbudowuje się nad nim w chwili naszego przybycia. Nie możemy po prostu uznać za podstawowe twierdzenia, że nie istnieje coś takiego, jak poza - ludzka wartość. Pozostaje jednak pytanie, czy ta wewnętrzna wartość jest odkrywana, czy też nadawana? Emocja istnieje w człowieku patrzącym na sekwoję, lecz oceniane jest to, co jest widziane.

Jeżeli ludzka zdolność do wartościowania jest źródłem tej wartościogenicznej emocji, to wówczas wartość będzie miała charakter antropogeniczny, chociaż niekoniecznie antropocentryczny (Callicott, 1984, 1986). Turyści w Parku Narodowym Yosemite nie cenią sekwoi jako potencjalnego drewna, lecz cenią ją jako przyrodnicze arcydzieło; cenią jej wiek, siłę, piękno, trwałość i majestatyczność. To właśnie ten ogłód stanowi konstatację wartości sekwoi, wartości, której obecność nie jest niezależna od ludzkiego wartościowania. Wynika stąd, że wartości potrzebna jest subiektywność do osadzenia się w świecie, lecz osadzona w ten sposób zostaje ona ulokowana w świecie już obiektywnie, co zostanie wykazane. Wartość, o której tutaj mówimy, nie jest więc wartością ze względu na człowieka, chociaż

to on ją generuje, nie jest też wartością samą w sobie.

Pomimo tego, że język, którego używamy do opisu procesu przypisywania wartości, sugeruje coś innego, to jeśli potraktujemy słowo *wewnętrzna* poważnie, stwierdzimy, że nie może się ono odnosić do czegokolwiek, co przedmiot posiada, do czegoś *wewnątrz* (*intra*) drzewa, na które teraz patrzymy. Jest tak, gdyż w istocie człowiek podmiot nie lokuje niczego w obiekcie przyrodniczym, a termin *wewnętrzna* należy rozumieć wyłącznie w sensie przenośnym (Callicott, 1986, s. 143). Rozpatrywane przez nas *atrybuty* przedmiotów istnieją obiektywnie, zanim pojawi się człowiek, jednak *atrybucja* wartości, której człowiek dokonuje, ma charakter subiektywny. Przedmiot wywołuje uwrażliwienie podmiotu, który pobudzony przez napływające dane zmysłowe przekłada je na wartość, po czym przedmiot - drzewo sekwoi jawi się jako posiadające wartość w sposób podobny do tego, w jaki posiada zielony kolor. Jednak w gruncie rzeczy nic nie zostaje sekwoi wewnętrznie dodane. Wszystko w przedmiocie pozostaje takie, jakie było wcześniej. Wbrew praktyce językowej, sugerującej, że ludzie są *źródłem* wartości, które *lokują* w obiekcie przyrodniczym, w rzeczywistości nie lokują oni w nim żadnych wartości.

My, ludzie, niesiemy lampę rzucającą światło na wartości, jednak potrzebujemy do niej paliwa, którego dostarcza nam przyroda. Rzeczywista wartość jest wydarzeniem w naszej świadomości, chociaż obiekty ze świata przyrody, pozostające w cieniu wartości, cały czas posiadają potencjalną wartość wewnętrzną. Protagoras powiedział, że człowiek jest miarą wszystkich rzeczy - i rzeczywiście ludzie są mierniczymi, sędziami rzeczy, nawet gdy oceniają je ze względu na to, czym rzeczy te są same w sobie.

Wartościowanie ekosystemów

W przyrodzie możemy ujrzeć różne ekosystemy: dębowo-hikorowy las, wysokotrawiastą prerię. Tym jednak, czemu w gruncie rzeczy możemy się przyglądać, będą konkretne drzewa i trawy. Czy wobec tego rzeczywiście zobaczymy ekosystemy? W tym momencie możemy poczuć się nie-

co zagubieni, gdyż ekosystem nie jest przedmiotem, na którym można skupić wzrok, jest raczej zbiorowością, miejscem w przestrzeni, procesem, czy też systemem funkcjonalnych powiązań. W tej sytuacji filozof może mieć kłopot z dostrzeżeniem i wartościowaniem ekosystemu. Ekosystem jest jednakże fundamentalną jednostką rozwoju i przetrwania.

Ludzie w świecie przyrody mogą oceniać wszystko, cokolwiek zechcą, dotyczy to również ekosystemów. Aldo Leopold pisze: *Rzecz jest dobra, kiedy zmierza do utrzymania integralności, stabilności i piękna biotycznej wspólnoty. Jest zła, kiedy jej dążenie jest przeciwne* (Leopold, 1966, s. 240). Leopold pragnął stworzenia *etyki wspólnoty*, ludzie potrafią bowiem oceniać wspólnoty ekosystemowe wewnętrznie, ze względu na to, czym są one same, a nie tylko instrumentalnie. Czy jednak ekosystemy mogą być wartościowe same w sobie?

W istocie mamy tutaj do czynienia z poważnym problemem, który ma charakter po części naukowy, a po części filozoficzny. Być może ekosystemy nie istnieją lub istnieją w taki sposób, że nie mogą być podmiotami wartościującymi. Być może ekosystemy nie są niczym innym, jak tylko agregatami ich bardziej realnych elementów, podobnie jak las nie jest czymś innym niż zbiorem drzew. W tej sytuacji nawet człowiek może mieć problemy z wartościowaniem czegoś, co w gruncie rzeczy nie istnieje. Możemy oceniać zbiory, tak jak ocenia się kolekcję znaczków, ale wówczas wartość tych zbiorów będzie jedynie sumą wartości poszczególnych znaczków. Ekosystem jednak, jeżeli istnieje, różni się raczej od kolekcji znaczków. W kolekcji znaczków nie ma niczego żywego; nie zbiera się ona sama ani też sama się nie utrzymuje. Ani znaczki, ani ich kolekcje same w sobie nie stanowią wartości. Być może jednak ekosystemy, jeśli istnieją, mają wartość, którą może przypisać im człowiek i być może również one same są zdolne do wartościowania.

Potrzeba nam ekologii, aby na nowo odkryć, co oznacza biotyczna wspólnota jako forma organizacji. Może wydawać się, że ekosystem jest tylko czymś więcej niż proces stochastyczny. Wybrzeże czy też tundra są luźnymi zbiorami części zlokalizowanych w przestrzeni. Większość ele-

mentów środowiska w ogóle nie jest organiczna (deszcz, wody gruntowe, skały, nieorganiczne części gleby, powietrze), nie posiada wspólnych i powiązanych wzajemnie potrzeb; zbiór tych elementów zdaje się być bezładną mieszaniną. Konstrukttywne wzajemne oddziaływanie między organizmami jest po prostu kwestią dystrybucji zasobów i bogactwa organizmów; ich rozmieszczenia, współczynnika zgonów i narodzin, zagęszczenia populacji, poziomu wilgotności, drapieżnictwa i pasożytnictwa oraz innych wskaźników i bilansów. W istocie procesy te nie wydają się dość skoordynowane, aby określać je mianem wspólnoty.

Ekosystem nie ma mózgu, genomu, skóry, tożsamości, ujednoczonego programu i czegoś takiego jak *telos*. Nie broni się przed uszkodzeniami czy śmiercią. Ekosystem nie jest wrażliwy na zmiany, a jego części (np. lisy, mchy) są bardziej złożone niż całości (łąki, lasy). Można więc odmnieć wrażenie, że ekosystem stoi na zbyt niskim poziomie organizacji, aby bezpośrednio na nim skupiać uwagę. Ekosystemy nie mogą się o nic troszczyć i o nic się nie troszczyć, nie mają interesów, o które mogłyby zadbać one same, czy o które moglibyśmy zadbać my.

Przedstawiony powyżej sposób myślenia o ekosystemach stanowi pomieszanie pojęć i jest wyrazem niezrozumienia tego, czym jest ekosystem. Stawianie *wspólnotom* powyższych zarzutów wynika z traktowania ich jak *indywidualnych* organizmów i świadczy o patrzaniu na dany poziom organizacji biologicznej w niewłaściwy sposób. W przypadku ekosystemu powinno się raczej zwrócić uwagę na mapę wzajemnych powiązań pomiędzy jego częściami, na istniejące w jego obrębie przejawy kreatywności oraz potencjał, który umożliwi mu dalszy rozwój. Wszystkie elementy ekosystemu są powiązane ze sobą zależnościami, które mają czasem charakter zależności koniecznych, a czasem lokalnych i dowolnych. W obrębie ekosystemu wiele jest bocznych ścieżek i skrzyżowań, cybernetycznych subsystemów i pętli sprzężeń zwrotnych. Musimy więc kierować wzrok na pojawiające się w jego obrębie naciski selekcyjne i zdolności przystosowawcze, a nie na jego zdolność do reagowania oraz do usuwania uszkodzeń. Musimy zwrócić wzrok na dokonujące

się w obrębie ekosystemów ewolucję gatunków i globalny proces podtrzymywania życia, a nie na jednostkowe przejawy opierania się śmierci. Musimy zatem myśleć mniej indywidualistycznie, a bardziej systemowo.

Ekosystem spontanicznie wytwarza porządek, którego pochodnymi są: bogactwo, piękno, integralność i dynamiczne zależności między elementami składowymi systemu. Chociaż te zależności funkcjonalne są luźne w zestawieniu ze ścisłymi powiązaniem, właściwymi dla organizmu, wszystkie procesy metaboliczne, zachodzące w ekosystemie, są w równym stopniu powiązane życiowo, jak zależności zachodzące np. w wątrobie i sercu. Ekosystem równoważy wartości i nie da się sprowadzić procesu tego równoważenia do prostych, mechanicznych oddziaływań.

Nie chcemy, nie bacząc na różnice, przenosić kryteriów wartościowości z organizmów na biotyczną wspólnotę, w większym stopniu niż z ludzi na zwierzęta i ze zwierząt na rośliny. Chcemy raczej wyróżnić kryteria oceny odpowiadające poziomowi ekosystemu. Siły selekcji w obrębie ekosystemu jednocześnie transcendują i wytwarzają życie. Ekosystemy w trakcie swej ewolucji przez wszystkie ery geologiczne spowodowały wzrost ilości żyjących gatunków z zera do ponad pięciu milionów. R. H. Whittaker wykazał, że w skali kontynentalnej i dla większości grup *wzrost różnorodności gatunkowej (...) jest samorozszerzającym się procesem bez widocznej granicy. Jest to tendencja, którą Whittaker określa jako zagęszczenie się gatunków* (Whittaker, 1972, s. 214).

Opierając się na tym, co już powiedzieliśmy, można stwierdzić, że wzrasta jakość indywidualnego życia na wyższych szczeblach piramid ekologicznych. Organizmy jednokomórkowe ewoluując osiągnęły postać wysoko zorganizowanych organizmów wielokomórkowych. Zdolność dokonywania fotosyntezy w procesie ewolucji przekształciła się w umiejętność: pływania, chodzenia, biegania i latania, a mechanizm bodziec reakcja przeobraził się w skomplikowane procesy uczenia się na drodze modelowania. Zwierzęta zmiennocieplne zostały wyparte przez zwierzęta stałocieplne, pojawiły się: skomplikowane układy nerwowe, reakcje warunkowe i uczenie się, jak również doznania zmysłowe: wzrok, węch, słuch, smak, zdolność

odczuwania przyjemności i bólu. Ewoluuwał mózg, a wraz z jego ewolucją postępowała specjalizacja dłoni, pojawiła się świadomość i samoświadomość oraz organizmy o wysokim poziomie wewnętrznej integracji. Wszystkie te wytwory ewolucji są wartościowe i mogą być wartościowane przez ludzi. Dlaczego więc nie można powiedzieć, że sam proces ewolucji zdolny jest do wartościowania, do wytworzenia tych wartości?

Ekosystemy są systemami dokonującymi selekcji, jest to fakt tak pewny, jak to, że selekcji dokonują organizmy. System wybiera z szerokiego *spectrum* możliwości, kierując się poziomem indywidualności, różnorodności, dostosowania adaptacyjnego oraz ilością i jakością życia. Organizmy bronią tylko same siebie lub swojego gatunku, system ochrania w zakresie znacznie szerszym. Organizm broni się przed zniszczeniem, ekosystem promuje nowości. Gatunek dąży do własnego wzrostu, w ekosystemie rozwijają się gatunki oraz wzrasta poziom integracji między nimi. Ekosystem ma charakter pola, którego własności vitalnych nie da się sprowadzić do cech żadnego indywidualnego organizmu. Jest źródłem obfitującym zarówno w organizmy, jak i gatunki.

W obecnej debacie toczony przez biologów na temat poziomów, na których dokonuje się selekcja naturalna - indywidualnych organizmów, populacji, gatunków i genów - panuje ostatnio tendencja do przesuwania lokalizacji poziomu, na którym działają siły selekcji, w dół do poziomu genetycznego. Tendencja ta jest wyrazem ignorowania faktu, że gen zawsze znajduje się w organizmie, który usytuowany jest w ekosystemie. Konfiguracje cząsteczek DNA są zapisem poszczególnych form życia w makroskopowym ekosystemie posiadającym określoną historię. To, co jest wytwarzane w obrębie ekosystemu, powstaje w wyniku mutacji, ale to, co przetrwa, jest wybierane w oparciu o kryterium dostosowania adaptacyjnego do środowiska. Nie możemy uchwycić sensu życia na poziomie molekularnym bez zrozumienia tego, jak przebiega życie na poziomie ekosystemu, gdyż zarówno jeden, jak i drugi poziom są w równym stopniużywione.

Filozofowie, zachęceni przez niektórych biologów, mogą sądzić, że ekosystemy są po prostu zbiorami epifenomenów. Jednak zajmowanie ta-

kiego stanowiska jest nieporozumieniem. Żaden poziom nie jest realny, jeśli nie jest odgórnie zdefiniowany. Atom jest realny, gdyż jego wzór określa zachowanie się elektronów, komórka - ponieważ jej wzór określa zachowanie aminokwasów, organizm - ponieważ serce i płuca pracują wedle określonego schematu. Populacja lisów jest realna, gdyż nisza ekologiczna, w której żyje ta populacja, określa jej kształt i zachowanie. Bycie realną całością wymaga istnienia odpowiedniego schematu, który determinuje jej formę istnienia oraz sposób zachowania się jej członków lub elementów.

Z aksjologicznego punktu widzenia na bardziej złożonych poziomach organizacji terminy *instrumentalny* i *wewnętrzny* nie funkcjonują najlepiej. Ekosystemy mają *wartość systemową*. My jednak chcemy wiedzieć, co jest wartościowe, a co jest zdolne do wartościowania, zdolne do tworzenia wartości. Dlaczego nie powiedzieć, że jest to produktywność ekosystemu dająca istnienie tym fenomenom, którym w momencie pojawienia się ludzkiej świadomości może zostać przypisana wartość? Niewiarygodne wydaje się twierdzenie, że ekosystemy nie istnieją. Trudno również uwierzyć w to, że my - ludzie, którzy na ewolucyjnej scenie pojawiliśmy się późno nadajemy światu (sami będąc jego wytworem) całą wartość tylko wówczas, kiedy zwracamy na niego uwagę. Takie stanowisko jest niezwykle wyraźnie zabarwione subiektywizmem, gdyż przypisując wartość wyłącznie późnemu wytworowi systemu - życiu psychicznemu, podporządkowuje mu całą resztę. Jest to myślenie owocu z rośliną, ostatniego rozdziału z całą powieścią.

Świat wartości nie kończy się na ludzkich czy pozaludzkich wartościach wewnętrznych, w stosunku do których wszystkie inne wartości są czymś dodatkowym. Istnieją wartości wewnętrzne, instrumentalne i wartości systemowe, a wszystkie te wartości przenikają się wzajemnie. Żadna z nich nie jest ważniejsza od pozostałych, chociaż wartość systemowa jest wartością podstawową. To, kiedy wartość wewnętrzna jest również wartością instrumentalną i *vice versa*, jest określane przez ekosystem. Nie może być mowy o wartościach instrumentalnych czy wewnętrznych bez otaczającej je systemowej kre-

atywności. Byłoby głupotą cenić złote jaja, nie doceniając gęsi, która je znosi. Gęś znosząca złote jaja ma wartość systemową. Błędem byłoby przypisywanie jej wartości wyłącznie instrumentalnej. Jakże bardzo jest więc wartościowy ekosystem, który wygenerował niezliczoną liczbę gatunków, czy też Ziemia, która wytworzyła ich miliardy, a wśród nich nasz własny gatunek.

Wartościowanie przyrody

William James pod koniec XIX wieku traktował świat jako całkowicie pozbawiony wartości, aż do momentu pojawienia się człowieka. *Wyobraźcie sobie, że nagle pozbawiono was wszystkich emocji, których źródłem jest wewnętrzny świat i spróbujcie przedstawić sobie ten świat tak, jak istnieje on sam w sobie, bez naszego nastawienia: przychylnego czy też nieprzychylnego, pełnego nadziei czy też obaw. Jest czymś praktycznie niemożliwym wyobrażenie sobie stanu takiej bierności i martwoty, w którym żadna część wszechświata nie jest ważniejsza od innej. Wszystkie rzeczy, sekwencje wydarzeń wydają się przy takim nastawieniu pozbawione znaczenia, życia i charakteru. Gdy nasze subiektywne światy wydają się nasycone wartościami, potrzebami oraz znaczeniami, wynika to wyłącznie ze zdolności naszego umysłu* (James, 1925, s. 150).

Zgodnie ze starym paradygmatem, tak długo obowiązującym, że dla niektórych oczywistym, wydaje się, że nie ma wartości bez doświadczającego podmiotu wartościującego, tak jak nie ma myśli bez myślącego, spostrzeżeń bez spostrzegającego, działań bez działającego, celów bez dążącego do celu. Wartościowanie jest odczuwane przez dokonującego aktu wyboru człowieka jako preferowanie. Rozszerzając ten paradygmat można powiedzieć, że zwierzęta posiadające zmysły również mogą wartościować. Można również uznać, że rośliny nie mogą wartościować, gdyż nie dokonują wyboru między różnymi opcjami działania, a *fortiori* można przyjąć, że Ziemia i przyroda nie mogą być podmiotami wartościującymi *bona fide*. Można zawsze opierać się na twierdzeniu, że wartość musi być odczuwana, że jej *esse* jest jej *percipi*. W konsekwencji lokowanie

wartości tam, gdzie nie ma zmysłów, wydaje się być nonsensem, gdyż tylko byty, które posiadają *wnętrze*, mogą posiadać wartość.

Jednak problem z aksjomatem: nie ma wartości bez wartościującego polega na tym, że jest on zbyt indywidualistyczny, gdyż wskazuje na istnienie centrum aksjologicznego wyłącznie w subiektywnej jaźni. Nigdzie nie zaprzeczamy, że podmiot wartościujący wystarcza do zaistnienia wartości. Powyższe podejście nie ujmuje jednak zagadnienia wartości w sposób systemowy, holistyczny, ekologiczny i globalny. Być może nie jest możliwe, by istniała nauka bez naukowców, religia bez wyznawców, doznania bez doznającego. Może jednak istnieć prawo bez prawodawcy, historia bez historyka, kreatywność bez twórcy, dzieje bez dziejopisa, zdarzenie bez sprawcy, biologia bez biologów, fizyka bez fizyków i wartość bez podmiotów wartościujących. Wyposażony w zmysły podmiot wartościujący nie jest niezbędny do zaistnienia wartości. Bycie systemem generującym wartości jest alternatywnym sposobem bycia podmiotem wartościującym, może to być kolejne znaczenie słowa *wartościujący*: x wartościuje i x jest wartościowy, jeżeli x jest zdolny do tworzenia wartości.

To prawda, że ludzie są jedynymi podmiotami wartościującymi zdolnymi do refleksji nad tym, co dzieje się na skalę globalną, zdolnymi do zastanawiania się nad tym, co powinni zrobić, aby zachować Ziemię. Jednakże aby tego dokonać i stać się mierniczymi rzeczy, ludzie muszą dostroić miary, których używają. Zwierzęta, organizmy, gatunki, ekosystemy i Ziemia nie mogą nauczyć nas, jak dokonywać tego wartościowania, mogą one ukazać nam jednak, jakie jest to, co powinniśmy cenić. Aksjologiczne miary, które tworzymy, nie konstytuują wartości, podobnie jak narzędzia pomiarowe, których używamy do badań naukowych, nie stwarzają tego, co jest przy ich pomocy poddawane pomiarowi.

Ludzie nie tylko rozświetlają wartości w potencjalnie wartościowym świecie, lecz przede wszystkim są psychologicznie związani z historią planety, na której wartością jest to, co jest pozytywną twórczością. Pozytywną twórczość można przypisywać zarówno podmiotom z ich potrzebami i preferencjami, jak też organizmom żywym,

które bronią swego życia, gatunkom, które zachowują tożsamość oraz samoorganizującym się i kreującym proces rozwoju systemom.

Koncepcja podmiotu wartościującego w świecie pozbawionym wartości nie jest w stanie zadowolić tych, którzy doceniają znaczenie historii Ziemi. Zwrócenie się w kierunku biologii i geologii zdaje się umożliwiać bardziej prawdziwe doświadczanie świata, poza tym wydaje się, że przyjęcia takiego podejścia wymaga logika myślenia. Wiedząc więcej o ekologii, lepiej rozumiemy nasze miejsce w świecie. Ekologia umożliwia nam również przyjęcie bardziej obiektywnego punktu widzenia, z którego jesteśmy w stanie uświadomić sobie, że przekonanie podtrzymywane przez jeden z wielu gatunków - człowieka, że jest on czymś absolutnym, a przyroda ma wartość jedynie z uwagi na niego, jest subiektywne, filozoficznie naiwne, a nawet ryzykowne, szczególnie w czasach kryzysu ekologicznego.

Przetłumaczył *Stefan Florek*¹

Przekład z: Holmes Rolston III (1994) „Value in Nature and the Nature of Value” (W:) Robin Attfield, Andrew Balsey (Red.) „Philosophy and the Natural Environment”, Royal Institute of Philosophy Supplement 36, Cambridge, Cambridge University Press, s. 13-30.

Pełna wersja tekstu oraz bibliografia: www.zielona.wmi.wroc.pl

¹Pragnę podziękować Prof. dr hab. Zdzisławie Piątek, której pomoc i cenne uwagi umożliwiły mi dokonanie niniejszego przekładu.